

Pippi i jej wymarzony świat

Jestem bardzo ciekaw, ilu 9-latków zna swą rówieśnicę, Pippilotę Wiktualię Firandellę Złotomonetę Pończoszanę? Pokolenie dzisiejszych czterdziestolatków fascynowało się jej przygodami, czytając w dzieciństwie (o ile były dostępne) kolejne tomy autorstwa Astrid Lindgren o Pippi Långstrumpf lub śledziło przezabawny serial z Inger Nilsson w roli głównej. Dziewczynka o marchewkowo rudych włosach mieszkała sama w Willi Śmiesznotce z małpką Panem Nilssonem i koniem w cętki, taszczyła torbę pełną złotych monet i miała tatę pirata – jakże to poruszało wyobraźnię! Szczególnie dzieci grzecznych i spokojnych, nikt przecież jeszcze nie słyszał o ADHD, nikomu się nie śniło nazywanie energicznych brzdąców z wyobraźnią „nadpobudliwymi psychoruchowo”! A Pippi ubierała się, jak chce, do szkoły szła, kiedy chciała, walczyła z siłaczem i doskonale radziła sobie bez pomocy dorosłych. Wspaniały, rewolucyjny przełom w twórczości dla dzieci mógłby być takim też na scenie.

Jest jednak pewien problem: oto potomkowie Astrid Lindgren, kompletnie bez luzu swej prababki, wręcz rygorystycznie przestrzegają założeń adaptacyjnych książki o Pippi, stąd w Teatrze im. Wilama Horzycy mógł powstać spektakl, będący tylko wycinkiem kilku szalonych przygód rudowłosej dziewczynki, i to według ściśle określonego schematu. Komiczni w swej powadze dorośli tym samym znaleźli się wręcz na scenie, a współczesne prawo autorskie przykryło prawa dziecka, jakże mało znaczące przed siedemdziesięciu laty, gdy powstawała pierwsza książka Lindgren. Jednak dzieci tego nie wiedzą, mała widownia ma się bawić i to się, mimo tych problemów, udaje. „Pippi Pończoszanka” w reżyserii Adama Biernackiego to spektakl barwny, dowcipny, pełen gagów i przewrotny. Rozpoczyna się grzmotami, które mogą wystraszyć najmłodszych, ale są wstępem do pojawienia się Pippi (Aleksandra Bednarz) jak czarodziejskiej wróżki, która, o dziwo powoli, jak na jej niespożytą energię, poznaje miejsce, w którym „wylądowała”: świat zasad i konwenansów, porządku w rytmie „ą” i „ę”, w którym mieszkają jej przyjaciele Annika i Tommy wraz z mamą (Maria Kierzkowska). Nie zobaczymy jednak ich grzecznego domu, całość akcji odbywa się na tle Willi Śmiesznotki, z jej wielką szafą, parkiem linowym, z hamakiem i lemoniadowym drzewem. Scenografia autorstwa Joanny Jaśko-Sroki wydaje się mroczna, trochę jak z tajemniczego zamczyska, w którym częścią konia jest pianista (Marek Kamola), co, przyznam, nie do od razu można zauważyć. Przez dziurę w ścianie widzimy kolejne pory dnia i trzeci plan, gdzie, jak w slapstickowych komediach, policjanci ganiają złodziei (Jarosław Felczykowski i Grzegorz Wiśniewski). Ich sekwencje zdecydowanie ożywiają akcję

spektaklu w pierwszej połowie, którą kończy przezabawny sen Pippi o walce z Silnym Adolfem i całym tańczącym „cyrkowym” zespołem, podczas gdy druga połowa przedstawienia odznacza się już większym dynamizmem, przede wszystkim za sprawą Aleksandry Bednarz, która jest wręcz stworzona do roli Pippi. Również rodzeństwo grzecznych sąsiadów, Annika i Tommy (Miroslawa Sobik i Arkadiusz Walesiak) – to role bardzo autentyczne i urocze. Dzieci, co ciekawe, mieszkają tylko z mamą (w przeciwieństwie do serialu w rodzinie brakuje im ojca), równie jak Pippi, choć tego nie artykułują. Tym samym reżyser zrównał samotną Pippi z jej przyjaciółmi, również niewychowującymi się w pełnej rodzinie. Jak wiemy dziewczynka jest półsierotą, jej ojciec pirat – kapitan Pończocha (Tomasz Mycan), pływa po dalekich morzach, żyje, choć na ojca specjalnie się nie nadaje. Iluż dziś takich dorosłych chłopców nie potrafi zająć się własnymi pociechami! A Pippi na niego czeka, ignorując kompletnie urzędniczkę, pannę Prusselius (Agnieszka Wawrzekiewicz), gdy ta chce dziewczynkę umieścić w domu dziecka. Aleksandra Bednarz gra Pippi z półuśmiechem, którym idealnie oddaje szalony dystans do ładu otaczającego ją świata. Choć, nieznośna, popełnia co chwilę kolejne niezręczności, to jest jednocześnie urokliwie prawa, zawsze kierując się dobrem innych. Nauczycielkę (Jolanta Teska) nauczy, że z dziećmi też można rozmawiać, surowej mamie Tommy’ego i Aniki zburzy jej rozmówki przy kawie z przyjaciółkami (najzabawniejsza scena spektaklu) i pokaże, że na każde łamanie konwenansów nie trzeba od razu reagować tępą agresją. Najbardziej wyraźną przemianę zobaczymy w pannie Prusselius, wyciętej jak z Kafki, a rzeczywiście – samotnej kobiecie, pragnącej dziecka.

„Pippi Pończoszanka” to zabawna opowieść dla małych i dużych, historia o egzystencji nas, dorosłych, w schematach, bez których każdy dzień wydawałby się zbyt niepokojący. Gdy ktoś nam je naruszy – kontruujemy strachem lub złością. Dzieci są jeszcze otwarte na poszukiwanie swoich wymarzonych światów i pozostaje im tego tylko zazdrościć.

Aram Stern, Teatr dla Was, 2013